

Po drugiej stronie lustra
Autor tekstu: **Anthony C. Grayling**

Tłumaczenie: **Małgorzata Koraszewska**

John Gray jest dziwną postacią. Swoje notoryczne ataki na humanizm prowadzi z taką śmiałą pewnością siebie i takimi uogólnieniami, że strój błazna okrywa leżący u podstaw gorzki pesymizm. Bo jest on arlekinem: w jego pracach wszystko jest albo czarne, albo białe, a ponadto, kiedy jest czarne, to jest białe i odwrotnie.

W swojej ostatniej książce, trafnie zatytułowanej *Black Mass* [1], wszystko jest stosownie ciemne. Powiada nam, że świat jest w złym stanie i nic nie możemy na to poradzić. Być może mamy z tego wywnioskować, że celem autora jest poinformowanie nas o prawdziwym stanie rzeczy, byśmy znali przyczynę naszej depresji, jeśli czujemy się w depresji. Krótko mówiąc książka składa się z powtarzanego zapewnienia, że współczesne świeckie myślenie jest utopijne w swoich aspiracjach, że odziedziczyło te aspiracje od chrześcijaństwa, że przegrało, ponieważ wiara w postęp jest fałszywa i w rzeczywistości jest ostro reakcyjne. Jedyną rzeczą, która je zastąpi, jest jeszcze bardziej apokaliptyczny, inspirowany przez religię konflikt i – co stwierdza z lubością Kłapouchego – wszystko jest czarną rozpaczą.

W istocie trzeba założyć, że chodzi o coś więcej niż tylko powtarzanie pesymizmu i negatywizmu, które są ulubionymi postawami Graya (patrz *Słomiane psy*), wielokrotnie tutaj przedstawianymi. Głównie chodzi Gray'owi o to, że jest przeciwnikiem ambicji zwolenników postępu świeckiego Oświecenia i ma nadzieję, że zirytuje jego rzeczników, dając Oświeceniu za ojca chrześcijaństwo i – co jest bardzo wyświechtaną, i ciągle powtarzaną bzdurą – nazizm i stalinizm za potomstwo. Jego argumentacja opiera się na tak bardzo błędnych założeniach i jest tak sprzeczna w szczegółach, że do poprawiania jego błędów potrzebowałbym tyle samo papieru, ile on konsumuje popełniając je. Zajmę się więc tylko niektórymi głównymi sprawami.

W celu ustalenia, że świeckie, wypływające z Oświecenia aspiracje są dzieckiem chrześcijaństwa, Gray zaczyna od nazywania każdej postawy czy światopoglądu – „religią”. Wszystko jest religią: katolicyzm Torquemady, pluralizm i empiryzm XVIII wiecznych filozofów, liberalizm, stalinizm. Mówi on o „świeckiej religii” i „politycznej religii” Pozbawia to słowo „religia” wszelkiego znaczenia, czyniąc z niego neutralne, przenośne wyrażenie, jak „postawa” czy „pogląd”. Może on zatem oprzeć się na gigantycznym błędzie dwuznaczności i zasymilować świeckie wartości Oświecenia do chrześcijańskiej narracji o reformowaniu, którego celem jest sprowadzenie złotego wieku.

Przede wszystkim jest to błędna interpretacja chrześcijaństwa, dla którego prawda jest wieczna i narracja jest niezmiernie krótka (bądź posłuszny, a pójdziesz do nieba; bądź nieposłuszny, a nie pójdziesz do nieba); ale, co ważniejsze, Gray całkowicie błędnie rozumie pogląd świecki. Pogląd świecki to prawdziwa narracja o stopniowym polepszaniu kondycji ludzkiej przez edukację i działania polityczne. Gray sądzi, że taki pogląd musi z konieczności być utopijny, jak gdyby wszyscy infantylnie myśleli, że polepszanie sytuacji (dentystyki, rządów prawa, zdrowia dzieci, międzynarodowych mechanizmów rozwiązywania konfliktów i tak dalej i tak dalej), aby w ogóle miało jakiś sens, koniecznie musi mieć za cel realizację idealnego złotego wieku. Tak jednak nie jest: próba polepszania sytuacji nie jest tym samym, co wiara, że sytuację można uczynić doskonałą. Tego Gray zupełnie nie rozumie i to obala jego tezę. A ponieważ tak jest, warto to powtórzyć: ulepszanie nie jest dążeniem do perfekcji.

Czyniąc jednak nonsens ze słowa „religia” Gray zamazuje i zaciera tam, gdzie wymagane są ważne rozróżnienia. Religia jest poglądem, który zasadniczo zakłada zobowiązanie do wiary w istnienie we wszechświecie bytów nadnaturalnych, niemal zawsze pojmowanych jako byty z intencjami i oczekiwaniami w stosunku do istot ludzkich. Jest to mit wypływający z dzieciństwa ludzkości, który przetrwał z powodów zarówno instytucjonalnych, jak i psychologicznych, na ogół z uszczerbkiem dla spraw ludzkich. Większość religii, szczególnie jeśli da im się szansę, podziela totalitarne impulsy stalinizmu i nazizmu (pomyślnie o Torquemadzie i talibach). Przyczyna jest prosta: wszystkie takie monolityczne ideologie wymagają podporządkowania domniemanemu ideałowi, za brak konformizmu zaś grozi kara.

Spytajmy teraz czy wartości świeckiego Oświecenia: pluralizm, demokracja, rządy

niezależnego i bezstronnie stosowanego prawa, wolność myśli, badań i słowa oraz wolności jednostki pasują do modelu takiej monolitycznej ideologii jak katolicyzm, islam czy stalinizm. Zapytajmy ponadto, jak Gray wyobraża sobie, że te wartości są bezpośrednim dziedzictwem chrześcijaństwa – chrześcijaństwa Inkwizycji, która paliła na stosach każdego, kto próbował głosić takie właśnie wartości. W rzeczywistości historia współczesnej Europy i świata, który wywodzi się z kultury europejskiej, jest właśnie historią wyzwolenia spod hegemonii chrześcijaństwa. Ośmielam się skierować czytelnika do mojej książki *Towards the Light*, w której szeroko omawiam to twierdzenie.

A jeśli chodzi o wyświechtaną, starą bzdurę o totalitaryzmach XX wieku: zdumiewa mnie jak ci, którzy powinni zdawać sobie z tego sprawę, mogą nie widzieć, że były to ze swej istoty projekty antyświeceniowe, z którymi reszta świata opartego na Oświeceniu nie mogła się pogodzić i dlatego je pokonała – nazizm po 17 latach i sowiecki komunizm po 70. Były to projekty antyświeceniowe, ponieważ odrzucały idee pluralizmu i związanych z tym wolności myśli i człowieka, i w uświęcony tradycją, antyświeceniowy sposób przemocą narzucały poddanie się monolitycznemu ideałowi. Używały także form i technik religii, od koncepcji myślozbrodni do balsamowania świętych w mauzoleach (Lenin i Mao, jak cały szereg świętych i ich relikwii, zapraszają na pielgrzymki do swoich szklanych trumien). W totalitaryzmie nie chodzi o postęp, ale o zastój; nie chodzi o realizację złotego wieku, ale o podtrzymywanie przymusem mitu o nim. To faktycznie jest rys religii: jest to przeciwieństwo świeckiego dążenia do postępu.

Większość z tego, co osiągnięto na Zachodzie od XVI wieku – szczególnie w naukach ścisłych i realizacji wartości wymienionych powyżej – wyrwano z zaciekle reakcyjnego uścisku religii cał po bolesnym i często krwawym calu. Jak Gray może tak dalece ignorować ten brutalny fakt historyczny, by czynić współczesny, świecki Zachód dziedzicem ideałów i aspiracji tego, o wyzwolenie od czego walczył tak ciężko (a nadal jest przezeń nękany)? Ma on bardzo dziwną, urojoną wersję historii. W obliczu centralnego ogrzewania, które daje mu ciepło, nowoczesnej dentystryki, która pozwala mu gryźć orzeszki ziemne, komputera, na którym pisze swoje dziwne książki i samolotów, którymi podróżuje, twierdzi on, że „postęp jest mitem”. Może jednak nie chodzi mu o to, że postęp materialny jest mitem, ale raczej, że jest nim postęp w warunkach politycznych znacznej części ludzkości. Czy uważa, że przejście od feudalnych baronii do powszechnego prawa głosu i niezależnego sądownictwa nie jest postępowaniem? A jeśli nie, to czym jest? Cofnięciem się?

Kiedy Gray pisze: „Bolszewickie i nazistowskie zdobycie władzy były opartymi na wierze wstrząsami społecznymi, tak samo jak teokratyczne powstanie ajatollaha Chomeiniego (...) Sama idea rewolucji jako przekształcającego wydarzenia w historii pochodzi z religii (...)”, to wrzucanie do jednego worka tego, co dla jasności koniecznie należałoby rozdzielić, pozwala mu argumentować w spektakularnym błędnym kole: „świeckie religie” powstały z religii, poniosły porażkę i były nieuchronnie pełne przemocy, ponieważ opierały się na micie postępu, który wymaga przemocy, by podporządkować ludzi, a teraz jedyną rzeczą, która może i chce zająć ich miejsce jest „przemoc wiary”. (Zakładam, że musimy nazywać je przemocą religijnych religii teraz, kiedy nasze zasoby lingwistyczne zostały zdegradowane [*zde-Gray-owane?*]). Tak więc według Graya wszystko jest rozpaczą, tak jak wszystko jest religią, i od początku dziejów drepczemy w miejscu.

W miarę, jak ta krótka książka posuwa się naprzód, okazuje się, że jest to właściwie rozepchany esej o wojnie w Iraku i o tym, dlaczego projekt Busha szerzenia demokracji kulami nie wychodzi. To doprawdy nie jest nowość i nie wymaga odwrócenia do góry nogami nowoczesnej historii Zachodu. Pogląd Busha na świat jest oparty na antyświeceniowej inspiracji; wojna w Iraku jest powtórką starej historii, którą większość ludzi na świecie głęboko dezaprobuje (czy Gray tego nie zauważył?).

Gdybym miał dosyć miejsca i czasu, zająłbym się innymi kwestiami, które wymagają tego, co blogersi nazywają „Fisking” – obalenia i poprawy. Jednym z przykładów jest twierdzenie Graya, że chrześcijaństwo wprowadziło pojęcie teleologii do myśli Zachodu. Słucham? A co z pierwszeństwem Arystotelesa? Innym przykładem jest twierdzenie, że XII wieczny opat zwany Joachim z Fiory wprowadził ideę trójstronnej struktury historii ludzkości. Że co? A co z Grekami, starożytnymi Hindusami, z ponad 200 wersjami z całego świata mitu o „epokach ludzkości”, skatalogowanymi przez historyka Giogrio di Santillana? U Graya ciągnie się to przez dziesiątki przypadków śmiało przedstawianych błędów.

Rzecz, której nie można przepuścić, jest dwuznaczna obrona religii przez Graya, że: „kiedy jest najlepsza (...) jest próbą radzenia sobie z tajemnicą zamiast nadziei, że tajemnica

zostanie odsłonięta” i żalu, że „to cywilizujące postrzeganie” (można wydać okrzyk zdumienia) zatracą się w obecnym naporze fundamentalizmów. To boleśnie mętne usprawiedliwienie jednej z najgorszych trucizn zatruwającej sprawy ludzkie nie wytrzymuje krytyki: przyzywanie tajemnicy częściej było potężną wymówką dla czynienia zła niż służbą w sprawie dobra.

Znalazłem jedną rzecz, z którą prawie mogę się zgodzić: Gray mówi, że polityka „kiedy jest najlepsza” nie powinna być uważana za utopijne przedsięwzięcie, ale za sposób radzenia sobie z bieżącymi problemami. Tak: oraz z ulepszaniem warunków życia, gdzie to tylko możliwe, z dobrymi i sensownymi intencjami. Gray zdaje się sugerować, że to ostatnie nie jest możliwe. Na szczęście niewielu ludzi, poza tymi w najgłębszej depresji, podziela ten pogląd.

Recenzja opublikowana pierwotnie w „New Humanist”, lipiec/sierpień 2007

Przypisy:

[1] John Gray *Black Mass: Apocalyptic Religion and the Death of Utopia* wydana przez Allen Lane, Londyn 2007.

Anthony C. Grayling

Ur. 1949. Brytyjski filozof i pisarz. Profesor filozofii w Birbeck, Uniwersytet Londynu, oraz gościnny wykładowca St Anne's College w Oxfordzie. Studia filozoficzne oraz doktorat zakończył w Oxfordzie. Jest członkiem Królewskiego Towarzystwa Literackiego oraz Królewskiego Towarzystwa Sztuki. Miał stałą kolumnę w Guardianie, pisze regularnie dla Literary Review i Financial Times, ponadto dla Observer, Economist, Times Literary Supplement, Independent on Sunday oraz New Statesman. Często występuje w radio BBC. Jest redaktorem kilku akademickich czasopism. Przez blisko dziesięć lat był honorowym sekretarzem Towarzystwa Arystotelejskiego. Jest nadto członkiem Światowego Forum Ekonomicznego, członkiem grupy C-100, odpowiadającej za stosunki Zachodu ze światem islamskim. Był szef June Fourth, grupy zajmującej się prawami człowieka w Chinach



[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 27-09-2008)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6105) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6105>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl